KUŹNIA

DWUTYGODNIK ZRZESZENIA POLSKICH ORGANIZACJI ZAWODOWYCH

Rok II

Lubeka 1 kwietnia 1946 r.

Zeszyt 10/2

Stanisław Brzozowski mówi ...

Ci, co żyją z tłumienia myśli polskiej, protestują, gdy idzie ona naprzeód w ostrej, śmiałej, żywej samokrytyce, siebie samej nie szczędząc. Szukają oni w myśleniu nie prawdy, lecz względności, domagają się od świata, by miał dla nich wyrozumienie, sądzą, że ... cel istnienia ludzkości nie może, nie powinien ich skołatanymi istnieniami targać.

..., widzę, jak na społeczeństwo, do którego należę, sypią się razy, widzę, jak zrywa się ono i rozpaczliwie po omacku, krwią własną znacząc swoje ślady, drogi dla siebie szuka, słyszę, jak głuchym jękiem upomina się o m y ś l i s ł o w o. Słyszę i widzę i właśnie dlatego twierdzę, że mają prawo domagać się od myśli pociechy. Pociechy i ukojenia - nie prawdy.

Na głos jęczą, błagają: litości, mówcie nam same miękkie, pocieszające rzeczy. Niech słowo twoje będzie nam litościwe, bo bezlitościwy jest los. Istnienie nasze to staczanie się w przepaść, myśl niechaj będzie nam odpocznieniem. Patrz, patrz, co dnia giną nasi najlepsi, w ciemnocie, w głodzie dusz i głodzie ciały zstępują w śmierć, walczą z nią rozpaczliwie ...

Gadziłem kościelnym, jak umarłego, ukołysać usiłujemy masę ... Niechaj śpi, niech jej śpiewają dzwony kościelne: w imię nędzy i głodu naszych robotników, ciemnoty naszych chłopów, ... w imię szubienic, na których konają rycerze, w imię tej ciszy, która powstaje nad ich mogiłą, w imię braku prawdy, wierzącej w siebie, w naszym społeczeństwie, w imię zaniku sił myślowych u nas - oszczędzaj nas, oszczędzaj nas - kim kolwiek jesteś, a chcesz pisać ...

Pamiętaj, że przeszłość nasza skończyła się katastrofą i rozbiciem, że nie wiemy czem będzie przyszłość, pamiętaj ... że nie możemy nic, nie chcemy nic, że nas zabija życie: bądz dla nas dobry i nie mąć nam spokoju. Powitamy i my wtedy ciebie braterskim sercem, boś i ty bratem nam w niedoli. Wszyscy spleceni bądźmy miłością i wyrozumieniem. I kiedy noc każda spycha nas o jeden krok znów ku wspólnej mogile, kiedy tarcice rozpadają się w naszej tratwie, nie jątrzmy przynajmniej naszych ran, w miłości i zgodzie, mówiąc o rzeczach pocieszających, stoczymy się słodko na dno. W braterstwie i miłości, nie dostrzegając zagłady, ulegniem jej i niechaj ostatnie słowo dwóch ostatnich Polaków będzie pełne pogody i szlachetniejszego optymizmu: kochajmy sie bracia i sursum corda!

I wiecznie ci, co przeżyli wszystkie nieszczęścia i niczego się z nich nie nauczyli, domagają się, by w imię tej niedoli, którą wraz z innymi gotowali, być dla nich, dla wszystkich, dla samych siebie wyrozumiałym.

(Polska Zdziecinniała)

SPIS RZECZY

Murarz

Z dłonią opiętą w sznurów sztywnie mądre piony,
Dążymy, stwardli wolą, do ciężkiego startu,
Niczym sztandar zdobywczo nieba uczepiony,
Trzepota nasz do góry wiatrem darty fartuch.

Pod nami w dole chłodno płynie dachów fala,
Dymy po wszystkim łażą nudnie i grzywiasto.
W nas się marzenie wielkie, silnie rozzuchwala:
W chmury wmurować nowe, lepsze, wyższe miasto.

Z lasem słupów się śmiała czerwień cegieł ściga
I nas w swą coraz wyższą drogę wiedzie dzielnie.
Radość naszą rozgłasza, dźwięcząc głucho, dźwigar,
Zwycięskimi sykami zwiastują ją kielnie.

A czasem kto z nas runie ... Ranny wiatr go strąca
I jakby chwytał błękit, a potem go puści
I poleci, z rąk czyniąc gwiazdy spadające,
Na uścielony twardo, bratni bruku uścisk.

Głosy syren schrypłymi żegnają go usty,
Dmą szyderczo, jak gdyby udając, że płaczą
I patrzy nań tęsknota wielkich okien pustych ...
My ramiona uparte znów prężymy pracą.

A potem, gdy największy trud nam szarpnie mięśnie
I gdy w nas każdą żyłę aż do bólu napnie,
Śpiewamy: gdzieś w świat lecą nasze szorstkie pieśni,
Jak wielkie ptaki, w locie pochlapane wapnem.

Stanisław Maykowski

ECHA WALNEGO ZEBRANIA Z.P.O.Z. W LUBECE

Od chwili powstania Komisji Organizacyjnej Kół Zawodowych, jako zalążka pracy społecznej na odcinku zawodowym, myśl inicjatorów biegła zawsze do chwili, w której, z przeświadczeniem dobrze spełnionego obowiązku, złożą swe kompetencje w ręce władz, wybranych na Walnym Zebraniu, w sposób demokratyczny.

Wreszcie moment ten nadszedł. Towarzyszyło mu poczucie zadowolenia ze swej pracy. Dla opisania osiągniętego dorobku nie wystarczą jednak cyfry, nie wiele też powie ilość członków; trzeba dopiero ocenić, ile zapału i sił włożyć musiała ta garstka ludzi z Komisji Organizacyjnej, w dzieło organizowania Polskiego Świata Pracy w Lubece. Niewielu wie (i chce wiedzieć), ile nocy zarwali ci, którzy w dzień jeździli na prelekcje, a w nocy, znużeni, przystępowali do pracy nad montowaniem "Biuletynu" i pisaniem artykułów. Trzeba było pokonać wielkie trudności, związane z przełamywaniem oporów psychicznych, jakie pojawiają się zawsze tam, gdzie powstają nowe instytucje. Jeśli doda się jeszcze stałe zmiany nastrojów wśród naszego społeczeństwa na wychodźctwie, które tak poważnie odbijają się na toku pracy, otrzyma się dopiero pełny obraz trudności, jakie pokonała Komisja Organizacyjna, budząc drzemiących z uśpienia i zachęcając niechętnych do pracy.

Walne Zebranie członków Zrzeszenia, jakie odbyło się w dniu 27 marca b.r., zgromadziło kilkudziesieciu delegatów, reprezentujących 18 z pośród 22 lubeckich Kół Zawodowych. Przedstawiciele Polskiego Świata Pracy w Lubece stawili się, jak zawsze, punktualnie. Na zebranie przybyli także goście w osobach: prezesa Komisji Porozumiewawczej kol. Latoszyńskiego, prezesa Zjednoczenia Polskiego i kierownika Związku Polaków w Lubece kol. Czarkowskiego oraz gorącego sympatyka i przyjaciela Zrzeszenia - kpt. Rubieńskiego.

Najdłużej trwały debaty związane z poprawkami do statutu, lecz, że to była rzecz prawników, najgoręcej dyskutowała grupa: Latoszyński, Czarkowski, Stępiński, Rubieński i Ankier. W końcu, gdy uporano się z subtelnościami i zawiłościami statutowymi, wypłynęła sprawa najważniejsza, a mianowicie, wyboru władz Zrzeszenia Polskich Organizacji Zawodowych na okręg Szlezwik-Holsztyn. Najpierw odbyły się wybory prezesa. Wielką niespodzianką dla zebranych było wysunięcie przez Wydział Wykonawczy kandydatury kpt. Rubieńskiego, przyjętej z aplauzem przez zebranych. Niestety kpt. Rubieński kandydatury nie przyjął, gdyż jako oficer służby czynnej, nie jest wyłącznym panem swych decyzji. Kpt. Rubieński, głęboko wzruszony, dziękował zebranym za wyrażone mu, w ten sposób zaufanie i uznanie zgromadzonych delegatów. Kandydatura ta zgłoszona została zresztą manifestacyjnie, dla zaakcentowania uznania "cywilów" dla pozytywnej i rzeczowej roli, jaką odgrywa Polskie Wojsko w pracy społecznej na przymusowym wychodźctwie. Jako swojego kandydata zaproponował kol. Rubieński, jako delegat, należącego do Zrzeszenia Koła Prawników - zasłużonego i popularnego w Lubece kol. J. Czarkowskiego. Propozycja ta została przyjęta oklaskami, fakt zaś, iż kol. Czarkowski mimo nawału pracy, kandydaturę przyjął, świadczy, iż praca Organizacji Zawodowych w Lubece i jej ważność, jest w pełni oceniona przez prezesa Zjednoczenia Polskiego na okupację brytyjską. Z kolei krótkie przemówienia wygłosili kol.kol. Rubieński, Czarkowski i Stępiński. Kol. Rubieński z zadowoleniem podkreślił fakt obecności w Prezydium Zrzeszenia dwóch fanatyków pracy społecznej, jakimi są kol.kol. Czarkowski i Stępiński, daje to najlepszą gwarancję, że praca trwać będzie nadal, nawet w najcięższych warunkach.

Wśród powszechnego zasłuchania padały na sali ciężkie gatunkowo i silne słowa kol. Stępińskiego, precyzującego ideologiczne przesłanki

akcji organizowania Kół Zawodowych,przyczym sformułowane zostały wytyczne prac Zrzeszenia na przyszłość. Dałyby się one streścić:

1. Nawiązanie kontaktu z UNRRA
2. Wystąpienie u władz o legalizację i zatwierdzenie statutu
3. Starania w kierunku przystąpienia w przyszłości do Swiatowej Federacji Związków Zawodowych
4. Ustalenie zasad współpracy z władzami Zjednoczenia Polskiego; sprecyzowanie naszego punktu widzenia na strukturę ruchu zawodowego na wychodźctwie w myśl zasady „nic o nas,bez nas"
5. Starania w kierunku zatrudnienia uchodźców i troski o ich byt
6. Przejęcie patronatu nad szkolnictwem ogólnym dokształcającym i zawodowym przez powołanie do życia Związku Zawodowego Nauczycieli oraz przez wzmożoną,intensywną pracę Stowarzyszenia Techników i Inżynierów w Lubece
7. Powołanie do życia organizacji „Byłych Więźniów Politycznych" jako reprezentacyjnej organizacji zasłużonych,demokratycznych działaczy polskich
8. Nawiązanie ścisłego kontaktu i opracowanie form współpracy z organizacjami zawodowymi istniejącymi na terenie wojska
9. Popularyzacja i realizacja hasła twórczej pracy na obczyźnie
10. Rehabilitacja dobrego imienia polskiego uchodźctwa przymusowego oraz propaganda pracy wśród swoich i obcych.

Deklaracja powyższa,zwłaszcza jej punkt ostatni,spotkała się z gorącym uznaniem zgromadzonych.

Jak powiedział jeden z delegatów robotniczych: dość już szalbierstw,nadużyć i rozpusty; czas wreszcie wziąć się za bary ze złem,odgradzając się murem zwartej opinii publicznej od przestępczych elementów, przynoszących ujmę nam,którzy przetrwaliśmy ciężkie lata okupacji,obozów i konspiracji w jedności ducha,nam,którzy walczyliśmy na wszystkich frontach świata z wiarą w lepszą przyszłość Narodu Polskiego.

W krótkim ale mocnym przemówieniu określił nowo-wybrany prezes nasze obowiązki wobec Polski. Obowiązkiem Polaka - powiedział miedzy innymi - jest wrócić do Polski. Nie wolno zostawać tutaj ze względów oportunistycznych n.p. z uwagi na lepsze warunki bytowania. Ci co zostają mają ogrom pracy przed sobą,w tej chwili,w pierwszym rzędzie pracy społecznej.

Burzliwymi oklaskami przyjęte zostało krótkie,żołnierskie przemówienie kpt. Rubieńskiego,który główny nacisk w swoim przemówieniu położył na postulat demokratyczności w pracy społecznej na uchodźctwie.

W skład nowo-wybranego Zarządu weszli:

Jerzy Czarkowski - prezes
Edward Kühn - wiceprezes I
Czesław Szymański- wiceprezes II
Bogisłav Stępiński - Sekretarz
Władysław Krajewski,Jan Szałański i Jakub Zaremba - członkowie Zarządu

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol.kol. Achmatowicza,Ankiera i Chamskiego.

- - - - -

Na posiedzeniu w dniu 30.3.46r. Zarząd Zrzeszenia po ukonstytuowaniu się,zatwierdził Wydział Wykonawczy w następującym składzie: Kierownik Wydziału Wykonawczego - red.B.Stępiński, kierownik sekretariatu - J.Jarosz, pracownicy: S.Suchowski,J.Piotrowska i S.Hess. Czytelnia Ludowa: kierownik - S.Kubicz, katalogi - Z.Rogowski, wypożyczalnia - G.Lerska. Referat prasowo-wydawniczy: J.Flis, F.Bator, U.Kierniczna. Referat organizacyjny: K.Olszewski,administracyjny: E.Olczyk

zatrudnień: H.Gorzechowski, wyszkoleniowy: S.Kubicz, instruktor rolny: J.Zalewski, nauki języków obcych: H.Gorzechowski.

KIM CHCIAŁBYŚ ZOSTAĆ?

cz. IV

RYBOŁÓSTWO

Ryba zawsze była ważnym pożywieniem ludności. Powstanie flotyli rybackich, potem flot handlowych i wojennych, zawdzięcza się połowom ryb. Rozwój państw morskich, dobrobyt ich społeczeństw, zawdzięczać należy rybie morskiej, począwszy od śledzia. Wydaje się wprost nieprawdopodobne, aby ten czynnik miał taki wpływ na wzbogacenie się ludności państw morskich, jednak jest to niewątpliwe.

Różne są rodzaje połowów ryb morskich. Obojętne jednak, czy połowy będą przybrzeżne, czy dalekomorskie, dają one doskonały dochód rybakom. Początkowo praca rybacka będzie wydawała się trudna, jednak nie można powiedzieć, aby była cięższa od robót rolnych, leśnych lub w kopalni. Praca ta wymaga zdrowia, jak każda inna praca fizyczna. W krótkim czasie, dzięki dobrym zarobkom rybak zazwyczaj usamodzielnia się, nabywając własny kuter. Zatrudnienie to daje rybakowi w czasie połowu wiele emocji, hartuje go w ciągłej walce z żywiołem. Zaciąganie się do pracy na kutry rybackie przyniesie znaczne korzyści emigrantowi, dając mu w każdym wypadku dobrą zaprawę morską.

Rybak zawsze może się przerzucić na zawód marynarza, wchodząc w skład marynarki handlowej, lub wojennej. Fach rybacki jest godny polecenia. Przy rozsądnym ustosunkowaniu się do tej pracy można prędko się dorobić. Kwalifikowani rybacy korzystają z dużych ulg w firmach przy nabywaniu kutrów i sprzętu rybackiego. Przedsiębiorczość w tym fachu odgrywa dużą rolę. Tu staraj się znaleźć zatrudnienie.

Całe dnie na morzu, walka z żywiołem, łowienie dziesiątków gatunków ryb, unikających sieci, wreszcie powrót do macierzystego portu z pełnym kutrem pożywienia dla ludzi jest bardzo miłą i pożyteczną pracą. Jest to wprawdzie ciężkie zajęcie, jednak popłatne.

Zastanów się nad tą grupą pracy zawodowej. Być marynarzem „kapitanem" małego, własnego kutra, takie powinno być Twoje dążenie.

HODOWLA ZWIERZĄT I DROBIU.

Hodowla bydła na dużą skalę przynosi doskonałe zyski, jednak wymaga dużego wkładu pieniędzy, własnej ziemi itp., nie mówiąc już o potrzebie dużej fachowości. To samo dotyczy hodowli owiec, kur, świń itd. Łatwiej na „własną rękę" prowadzić hodowlę drobiu. Coprawda i ta praca winna być prowadzona przez dobrego fachowca i potrzebuje swego kapitału, oraz przynajmniej dzierżawy farmy. Ten charakter zatrudnienia szczególnie nadaje się dla kobiet.

Zasadniczo hodowla zwierząt i drobiu opłaca się, niemniej jednak zależna ona jest od koniunktury nieraz międzynarodowej. Nie branie pod uwagę wwozu i wywozu, popytu i podaży zwierząt i drobiu może nawet doprowadzić do straty.

Jeśli jesteś dobrym fachowcem w tej dziedzinie, nie obawiaj się samodzielnie zabrać do hodowli zwierząt lub drobiu. Praca najemna tu nie popłaca.

Wielka Brytania i Francja sprowadzają wielkie ilości bitego bydła i drobiu z krajów Ameryki płd., Kanady i innych.

Hodowla owiec prowadzona jest na dużą skalę szczególnie w Wielkiej Brytanii, Nowej Zelandii i Australii.

Podkreślam: praca ta wymaga fachowości i pieniędzy.

PSZCZELARSTWO,UPRAWA WARZYW,SADOWNICTWO,OGRODNICTWO.

Wymienione zajęcia nie wymagają ciężkiej pracy,są raczej sezonowymi zatrudnieniami i przynoszą dobre zyski. Prowadzone zawodowo wymagają wkładu kapitału i fachowości. O ile są one pomyślane jako uzupełnienie gospodarki rolnej,przynoszą dużą korzyść. Są to zajęcia znacznie lżejsze od pracy na roli,w kopalni lub lesie. W pracy najemnej opłacają się,gdy robotnik jest fachowcem.

Dla niekwalifikowanego lepiej takiego zatrudnienia nie wybierać. Zawód ogrodnika będzie połączeniem pożytecznego z przyjemnym. Szczególnie ogrodnik kwalifikowany w Wielkiej Brytanii ma zapewnioną dobrą gażę. To samo w innych krajach na Zachodzie.

Hodowla kwiatów,pielęgnowanie parków i wogóle drzewostanu w miastach przynosi duże zyski. Nawet nie dla fachowców. Zawód ten dostępny jest dla kobiet. Jeśli masz zamiłowanie do tego rodzaju pracy,nie wahaj się. Pamiętaj jednak,że znajomość fachu ogrodniczego na Zachodzie stoi bardzo wysoko. W Wielkiej Brytanii prawie każdy obywatel jest małym ogrodnikiem,uprawiającym kilka metrów kwadratowych swojej ziemi przed domem lub w ogródku.

Ogrodnictwo daje duże zadowolenie. Ogrodnik widzi wyniki swojej pracy.

Staraj się zostać dobrym ogrodnikiem.
Dla złych fachowców nie ma tu miejsca.

W POLITYCZNYM ZWIERCIEDLE

WALKA PRZEDWYBORCZA W POLSCE

Rokowania o blok

(I.P.) Podczas rozmów P.S.L. z przedstawicielami P.P.R. i P.P.S.,ci ostatni wysunęli m.i. następujący argument: Trzeba najpierw wychować społeczeństwo,a później dopiero będzie można mu dać pełną możność wypowiedzenia się. Dlatego blok jest konieczny. Przedstawiciele P.S.L. oświadczyli na to,że blok nie jest koniecznością państwową. Może on być pożyteczny,o ile oparty zostanie na odpowiednich podstawach.Natomiast oparty na złych podstawach,może być nieszczęściem,powodując całkowite odwrócenie się społeczeństwa od stronnictw zblokowanych. Społeczeństwo chce wyborów a nie plebiscytu.

Jeszcze w toku rozmów N.K.W. P.S.L. w okólniku do Zarządów wojewódzkich zwrócił uwagę na zwoływane przez PPR wiece w terenie na rzecz bloku z udziałem wszystkich stronnictw. W ten sposób wmawia się w opinię,że doły wbrew górze PSL chcą bloku. Tej dywersji należy się przeciwstawić. Dalej okólnik powiada: „Dochodzą nas wiadomości z różnych stron, że robotnicy wypowiadają się przeciw blokowi w ujęciu kierownictw PPR i PPS,natomiast wypowiadają duże sympatie za utrzymaniem bloku PPS z PSL."

List do PSL

Przedstawiciele PPS i PPR przedstawili na piśmie zasady porozumienia, mające zobowiązywać zblokowane stronnictwa. Miedzy innymi list zawiera następujące propozycje: Kadencja Sejmu trwać ma trzy lata.Konstytucja może być uchwalona tylko większością 2/3 głosów przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów. W ten sposób Konstytucja wymagać będzie porozumienia wszystkich czterech głównych stronnictw,będzie "ich wspólnym i uzgodnionym dziełem". Stosunek ilościowy przedstawicieli zblokowanych stronnictw w rządzie i aparacie państwowym winien odpo

wiadać stosunkowi ilościowemu stronnictw w Sejmie (tj. dla PSL 20%). Odnośnie polityki zagranicznej: „Mąciciele dobro-sąsiedzkich stosunków polsko - radzieckich nie znajdą żadnego pobłażenia ze strony rządu".

Odpowiedź PSL

Podpisana przez pp. Mikołajczyka,Bańczyka,Niecką i Wójcika,jest dokumentem,który warto przytoczyć obszerniej. Wbrew sugestii strony przeciwnej,że PSL winno najpierw przystąpić do bloku,a potem omawiać swe żądania,odpowiedź,powołując się na uchwałę kongresu,żąda natychmiastowego usunięcia momentów zatruwających atmosferę,poczym dopiero nastąpić mogą rozmowy. Pismo cytuje liczne zjawiska,które „podcinają zaufanie i muszą budzić poczucie krzywdy". I tak np. „członkowie PSL są w terenie przez władze państwowe,a szczególnie przez bezp. prześladowani jako rzekomi reakcjoniści i wrogowie demokracji. Dochodzi do tego, że olbrzymia większość narodu posądzana jest o reakcyjność i wrogi stosunek do demokracji ... Traktowanie PSL jest dalekie od zasady „równi z równymi",przyjętej w porozumieniu moskiewskim. Hamuje się dopływ naszych ludzi do administracji,samorządu i do wszystkich ogniw życia społecznego i gospodarczego,a ostatnio usuwa się z tych placówek ludzi z PSL,którym nic nie można zarzucić pod względem lojalności,uczciwości i fachowości. Zjawiska występujące na odcinku spółdzielczości, a jeszcze jaskrawiej na odcinku przedwyborczym do Samopomocy Chłopskiej,są dostatecznym uzasadnieniem naszych obaw co do sposobu traktowania nas w przyszłości. Umowę moskiewską traktuje się jako mit ... PSL przez nieobsadzenie wiceprezydentury KRN po prezesie Witosie zostało pozbawione wszelkiego wglądu i wpływu na bieg prac Prezydium KRN, które w naszej rzeczywistości pretenduje być władzą ustawodawczą,kontrolującą,zwierzchnią i wykonawczą ... Postanowienia umowy moskiewskiej o pełnej swobodzie pracy organizacyjnej,zgromadzeniowej,propagandowej i prasowej są oczywiście „mitem",nie doścignionym w poszczególnych częściach kraju dla PSL ... Postanowienia konstytucji z 1921 r., na których opiera się „Manifest Lipcowy PKWN",postanowienia o wolności,o prawach obywateli brzmią w zetknięciu z rzeczywistością nieraz tylko jak puste frazesy ... Coraz gorsze warunki bezpieczeństwa dla lojalnych obywateli w wielu okolicach kraju nie tylko nie stwarzają izolacji dla band i dywersji politycznej,ale budzą niezadowolenie i wzmagają zaognienia, którym te bandy żerują. Jeżeli po tak długim okresie czasu zamiast uspokojenia nastąpiło ostatnio takie zaostrzenie, że wymaga ono oddziałów wojska,specjalnych oddziałów Korpusu Bezp. i wojsk pancernych,wtedy nie można wytłumaczenia szukać tylko w obcych agenturach i bandach rabunkowych. Przyczyny muszą tkwić głębiej. Tylko zwiększonymi represjami zagadnienia tego się nie rozwiąże."

Mikołajczyk żąda.

Swą zgodę na przystąpienie do bloku wyborczego PSL poza zmianą ogólnej polityki wewnętrznej uzależniło od szeregu warunków. I tak reprezentacja wsi w Sejmie winna „odpowiadać liczbie mieszkańców wsi,oraz w miastach i miasteczkach chłopów i robotników,którzy z tej wsi dopiero co wyszli i politycznie i faktycznie są z nią jeszcze związani. Stąd reprezentacja wsi musiałaby wynosić około 75% mandatów w Sejmie Konstytucyjnym". Dalej: porozumienie międzypartyjne musiałoby objąć najważniejsze stanowiska państwowe,a więc co najmniej Prezydenta R.P.,Premiera Rządu,Marszałka Sejmu czy Senatu,Prezesa N.I.K. itd. „Ministerstwo Bezp. winno być zlane z Min. Administracji,Min. Aprowizacji zlane z Min.Roln. i Ref.Rolnych,Min.Propagandy i Inf. zlikwidowane." Skończy się wówczas

monopol informacji i propagandy jednostronnie informujący opinię publiczną kosztem świadczeń wszystkich obywateli", Zmiana Konstytucji ma być przeprowadzona większością 4/5 przy conajmniej 2/3 obecnych. Wreszcie znaczenie zasadnicze dla PSL posiada sprawa samorządu terytorialnego i rolniczego. Postulaty te - jak wiadomo - zostały przez PPR i PPS odrzucone.

Komentarze „Jutra Polski"

Londyński organ grupy Mikołajczyka zauważa, że w myśl propozycji PPR i PPS - 4 stronnistwa, t.j. PPS, PPR, SL i PSL miałyby otrzymać po 100 mandatów, a Stron.Demokr. i Stron.Pracy po 22. Dalej tygodnik pisze: „PSL gotowe jest zrzec się jakiejkolwiek kampanii wyborczej, licząc na to, że wyborcy są już dawno zdecydowani. Kampania, i to nawskroś demagogiczna i mało kulturalna, prowadzona jest dziś wyłącznie przez PPR i PPS. Z czyjej więc strony grozi niebezpieczeństwo terroryzowania demokracji?"

Mobilizacja milicji.

Bezpośrednio po rozbiciu rokowań o blok wyborczy zapowiedziano mobilizację rezerw milicji. O ich zadaniu mówił w Łodzi członek KC PPR pan Roman Zambrowski: „Jeśli do bloku nie dojdzie, to rzecz jasna, że wszystkie konsekwencje poniesie PSL ... Mamy dość sił, by rozprawić się z anarchią i aby bandy, które stawiają na PSL, jeśli nie pójdzie na blok, rozgromić. I my je rozgromimy ... Pierwszym zadaniem naszym jest skupianie wszystkich sił do zabezpieczenia bezpieczeństwa wyborów ... Nasza partia powinna razem z PPS i ze Związkami Zaw., ze Stron.Ludowym i Samopomocą chłopską na wsi przygotować się do tego, by przygotować kadry szeregowców i oficerów rezerwy milicji z pośród członków partii i bezpartyjnych, którzy na miejscu będą ćwiczyć i współdziałać z milicją w rozprawie z bandytami, w zabezpieczeniu siły demokracji polskiej ... Podstawą naszego programu wyborczego jest zasada, że te wolności demokratyczne i swobody, które zdobył obóz polskiej demokracji, mają służyć tylko dla sił demokratycznych i nie mogą być wykorzystywane przez siły reakcji".

Nowe rokowania z Mikołajczykiem

Jak donosi korespondent „Times'a" dn.25.3.46r., w depeszy swego warszawskiego korespondenta, z inicjatywy Bieruta wznowione zostały rokowania między Mikołajczykiem a przywódcami innych stronnictw w sprawie wspólnej listy wyborczej.
Propozycje Bieruta są w dalszym ciągu okryte tajemnicą i rokowania prowadzone są na najwyższym szczeblu. Jednakże w kołach półoficjalnych daje się zauważyć większy optymizm. Wkrótce oczekuje się spotkania przywódców stronnictw.

CIEKAWE OPINIE O ZWIAZKU RADZIECKIM

Głosy prasy amerykańskiej, angielskij i francuskiej

„New York Times" oblicza, że od roku 1939 Rosja zaanektowała ziemie z 24.455.000 ludności. I dodaje: „W imię bezpieczeństwa Rosja uzyskała również bazy morskie na półwyspie Porkkala w Finlandii i w Port Arturze w Chinach, wraz z udziałem we własności i eksploatacji głównych linii kolejowych Mandżurii. Jednym słowem pod hasłem „Nie chcemy powiększania naszych terytoriów ani żadnego innego zwiększania naszych za-

sobów",Rosja pozyskała już ziemie,równe wielkością większej części wschodnich Stanów Zjednoczonych."

Bardzo znamienne rozważania zamieszcza poważny tygodnik waszyngtoński „United States News". Pisze on: „Rosja przygotowuje się do wojny. Drogą seryjnie wykonywanych planów 5-letnich zamierza w ciągu 20 lat rozwinąć swój potencjał przemysłowy,produkcyjny i wojenny do rozmiarów jedynej,dającej się obecnie porównać,potęgi światowej,jaką są Stany Zjednoczone". Autor zestawia następnie potencjały obu państw, obecnie i za 20 lat. Produkcja stali w ZSRR wzrosnąć ma z obecnych 18 milj.ton do 60 milj.,USA produkuje obecnie 79 milj.. Sowiecka produkcja węgla ma dojść do 500 milj.ton,gdy amerykańska wynosi dziś 575 milj.ton Ropy naftowej produkują Sowiety 217 milj. beczek zamierzają dojść do 420 milj. W roku 1945 produkcja USA wynosiła 1712 milj.beczek. Produkcja samolotów wynosi w ZSRR 40 tys.,w USA w okresie maksymalnym 96 tys. Czołgów - Rosja 30 tys. zaś USA 47.700. Produkcja dział i innej broni posiada możliwości prawie równe. W dziedzinie zapasów surowca przewaga USA jest znaczna,ale w miarę sowieckich „pięciolatek" stan wyrówna się. Ilość mieszkańców w styczniu b.r. obliczano w USA na 140.000.000 gdy w Rosji na 192,000.000. W roku 1970 Stany Zjednoczone powinny mieć 160 milj.obywateli a Rosja 250 milj.,względnie wraz z państwami swojej „strefy bezpieczeństwa" 430 milj. W tym okresie Rosja będzie mogła powołać pod broń 32 milj.ludzi od 20 - 34 lat co stanowi więcej,niż połączona koalicja USA,Wielkiej Brytanii,Francji,Włoch i Niemiec.

„The Weekly Review" zamieszcza garść wynurzeń głośnego przed wojną Bernarda Shaw'a,gorącego do niedawna zwolennika ZSRR. Po wojnie pan Shaw poczuł się znów Anglikiem i jest ogromnie zatroskany sytuacją powojenną. Pan Shaw czuje się związany z Europą i z obawą patrzy na Sowiety: „Na ten blok nie możemy patrzeć bez obaw,bo pamiętamy aspiracje Lenina do panowania nad światem. ... Możemy nierozumieć celów polityki rosyjskiej,ale wiemy,że idee i ambicje Rosji są zupełnie różne od naszych. Każdy kto spotkał Skandynawa,Holendra,Francuza lub Włocha ze swej klasy,widzi,że mimo różnic jest wspólna nić porozumienia. Tej nici brak w naszych stosunkach z Rosjanami,Chińczykami i Japończykami ... Nasze stanowisko jest niezdecydowane i słabe. Grozi nam zduszenie między dwoma mocarstwami. Nasze bankructwo finansowe może się połączyć z politycznym i dyplomatycznym. W roku 1940 byliśmy sami,ale zjednoczeni w wysiłku; teraz jesteśmy zubożali,rozbici i słabi ... Do roku 1939 mieliśmy przeciw sobie trzy wrogie systemy: hitleryzm,faszyzm i komunizm. Jeszcze z początkiem wojny mieliśmy wobec tych trzech jednakie obrzydzenie. Churchill nie cofał nic z tego,co dawniej mówił o komuniźmie. Nagle historia zmieniła się. Staliśmy się wojskowymi sojusznikami Rosji i - politycznymi kłamcami. Możemy mówić wszystko o nazizmie i faszyzmie,ale wobec komunizmu obowiązuje dyplomatyczne milczenie. Mamy udawać przyjaciół,choć ani my nie zmieniliśmy się,ani system,który niegdyś potępialiśmy. Miejsce prawdy zajął oportunizm ..." W końcu swego artykułu występuje Shaw jako herold sprawy związku narodów Europy Zachodniej pod przywództwem Wielkiej Brytanii.

Ciekawe i rzeczowe uwagi zamieszcza „Epoque". Czytamy: „W pojedynku,w którym zmagały się dwa olbrzymy europejskie Niemcy i Rosja, ta ostatnia uzyskała przewagę wbrew ogólnym przewidywaniom. Niemcy stały się ofiarą własnej pychy i utraciły owoce ośmiowiekowej kolonizacji. Na tych ruinach wzniosła się wielka potęga; nie uwikłana - jak za czasów carskich - w dyplomację gabinetową lub interesy dynastyczne. Jest to nowa siła,ożywiona dalekosiężnymi planami,której zaślepienie Niemiec otworzyło drogę. Pierwszym i trwałym skutkiem klęski Niemiec jest prze

sunięcie punktu ciężkości Europy Wschodniej ku Zachodowi. Podejmując spadek Habsburgów i Hohenzollernów, Rosja usadowiła się arbitralnie na obszarach europejskich na wschód od linii Rieka - Gdańsk. Jest to zdarzenie dużej doniosłości dla historii świata i dużo jeszcze czasu upłynie, nim ujrzymy wszystkie jego konsekwencje".

NEURALGICZNE PUNKTY ŚWIATA

Dalsze walki na Jawie

W Batawii na Jawie doszło do ponownych starć między nacjonalistami oraz wojskami brytyjskimi. Jawajczycy zaatakowali przy pomocy moździerzy cywilny obóz europejczyków. W czasie ataku zginęło 11 Brytyjczyków i Holendrów. Atak został odparty po przybyciu posiłków wojskowych oraz samolotów RAF-u.

Walka o Indie

Szwajcarska „Gazette de Lausanne" pisze na marginesie wyjazdu do Indii delegacji rządu brytyjskiego: Toczy się walka o istnienie Imperium w Radzie Bezpieczeństwa, w Egipcie, w Indiach a jutro może rozgorzeje na wielkich szlakach imperialnych. Kryzys w Indiach zbliżał się oddawna i Anglicy wiedzieli o tym. Niebezpieczeństwo tkwiło nie w powstaniach wojskowych, lecz w powszechnym rozbudzeniu poczucia narodowego w Indiach. Sami Anglicy zresztą przyczynili się do tego. Ich działalność polityczna i gospodarcza działało jednocząco, język angielski umożliwił zbliżenie między licznymi plemionami. Obudziwszy świadomość mas, Anglicy zaczęli stopniowo cofać się przed coraz silniejszym parciem. Był to mądry manewr odwrotowy z najbardziej zagrożonych pozycji, ku odległemu celowi, jakim jest związek wolnych ludów w ramach bryt. wspólnoty. Opuszczenie Indii nie wchodziło w rachubę; byłaby to rezygnacja z ich olbrzymich zasobów i oddanie kraju na łup ambicji innych mocarstw. Nie wolno zapominać, że Rosja stoi u bram Afganistanu. Anglicy cofali się, pokazując zęby, ilekroć spychano ich zbyt gwałtownie. Koncesje, przyznane w latach 1919 i 1935, wywołały tylko większe żądania. W r.1942 na granicy Inji stanęła Japonia rzucając hasła wolności.

Rząd brytyjski podjął próbę reformy statutu Indii, przyczym Cripps nie miał szczęścia. Więcej miał go lord Wawell. Jego propozycje szerokiego samorządu zdobyły zgodę Gandhiego i części Kongresu, ale rozbiły się o sprzeciw Ligi Muzułmańskiej, obawiającej się zmajoryzowania przez Hindusów. W rezultacie konferencja w Simli poniosła klęskę. Mimo, że różnice religijne w Indiach ułatwiały panowanie Anglików, czynili wszystko, by je zniwelować. Ostatecznie premier Attlee wysunął zasadę niepodległości Indii z prawem wystąpienia z Imperium, a program ten ma na miejscu zrealizować delegacja rządu, wyposażona w szerokie pełnomocnictwa.

Skąd ten opór w rozwiązaniu problemu Indii także za wysoką cenę? Powodem jest fakt, że obecnie czas pracuje przeciw Wielkiej Brytanii. Narody Indii znalazły się w stanie wrzenia i gotowe są uwierzyć, że za wszystkie trudności, jak bezrobocie i widmo głodu, odpowiedzialni są Anglicy. Komuniści, oparci o ZSRR i propagandę z Moskwy, rozwinęli gorączkową aktywność i dążą do kryzysu rewolucyjnego. W niedawnych niepokojach Hindusi i Muzułmanie szli zgodnie obok siebie. Nie ma więc czasu na dalsze zwlekanie. Trzeba - kończy „Gazette de Lausanne" - przyznać Indiom niepodległość, zanim sytuacja tak się pogorszy, że wejście Indii jako dominium do wspólnoty stanie się już niemożliwe.

Armia Czerwona opuści Mandżurię.

Rząd rosyjski przyrzekł wycofać swe wojska z Mandżurii do końca kwietnia. Oddziały armii czerwonej poczęły wycofywać się z Mandżurii na początku marca. Okupacja Mandżurii przez chińskie wojska rządowe natrafia jeszcze na trudności, wobec zorganizowanego oporu wojsk komunistycznych, które dotychczas nie podporządkowały się władzom centralnym.

Zwycięstwo monarchistów w Grecji.

W wyborach greckich 50% głosów otrzymali populiści, którzy w swym programie wysunęli hasło jak najszybszego przeprowadzenia referendum ludowego za powrotem króla Jerzego. Mimo nawoływań partii lewicowych do powstrzymania się ludności od głosowania, około 60% uprawnionych oddało swe głosy.

Belgia walczy z trudnościami.

Sytuacja parlamentyryzmu belgijskiego przypomina do złudzenia sytuację w Polsce przed majem 1926 roku. Żadna z partii nie posiada dostatecznej większości do objęcia steru rządów; katolicy mają 91 miejsc, socjaliści 60, komuniści 23 i liberałowie 18. Najpierw zaproponowano katolikom utworzenie rządu, ale ponieważ katolicy nie chcą współpracy z komunistami, a socjaliści nie chcą wejść do rządu koalicyjnego bez komunistów - misja nie udała się. Wówczas regent zaproponował leaderowi socjalistów, aby spróbował utworzyć rząd. Tym razem katolicy odmówili udziału ze względu na komunistów. Komuniści zajęli identyczne stanowisko wobec katolików. Katolicy pragnęliby sobie zafundować króla, ale nie mają dostatecznej większości, by sami mogli pokierować rządem. Oceniając stosunki belgijskie na podstawie układu sił w parlamencie nie można żadnemu rządowi belgijskiemu wróżyć siły, ani trwałości. Parlamentarna demokracja w belgijskim wydaniu bynajmniej nie wygląda zachęcająco.

WIADOMOŚCI SŁAWIAŃSKIE

PRZYJAŹŃ POLSKO - JUGOSŁAWIAŃSKA

Z okazji wizyty marsz. Tito w Warszawie, zostały podpisana umowa o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Jugosławią. Umowę zawarto na lat 20. Obie strony stwierdzają, iż umowę zawarto celem wzmocnienia więzów między dwoma bratnimi narodami sławiańskimi. Umowa zawarta została w duchu Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przemawiając w Pradze, marsz. Tito podkreślił, iż przymierze polsko - czeskosłowacko - jugosławiańskie, nie oznacza montowania bloku, bo blok jest zawsze przeciw komuś skierowany, a jedynie dwustronne porozumienie, zawierane dla zabezpieczenia się przed tego rodzaju nieszczęściami, jakie spadły na sławiańskie kraje w ciągu ostatniej wojny.

Jugosławia, stwierdził marszałek, chciałaby dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami i to jej się udaje. Tylko Węgry nie nauczyły się w ciągu ostatnich lat niczego i uprawiają politykę, skierowaną przeciw Czechosłowacji i Jugosławii.

POLSKI JĘZYK W CZESKICH SZKOŁACH

Praskie „Svobodne Slovo" apeluje do władz, aby wprowadziły do programu naukowego w szkołach średnich i wyższych obowiązkowe nauczanie języka polskiego .

„Polska jak i Czechosłowacja mają przed sobą wielką przyszłość.

Byłoby czynem bystrości politycznej wykształcenie odpowiednich kadr ludzi, którzy mogliby pośredniczyć w nawiązaniu kulturalnych, gospodarczych i towarzyskich stosunków z naszym polskim sąsiadem" - kończy swe ciekawe wywody „Svobodne Slovo".

SŁAWIANIE W AMERYCE

„Myśl Demokratyczna" wychodząca w Karlsruhe podaje, że w USA jest 50 milj. ludności pochodzenia sławiańskiego, w czym 13% Polaków. Co do Polaków liczba ta się zgadza, liczba pozostałej ludności sławiańskiego pochodzenia jest jednak przesadzona, ponieważ Czechów i Słowaków jest 1/2 milj., Jugosławian 1 milj., oraz około 4 milj. Białorusinów, Bułgarów, Ukraińców i Rosjan.

„ŻYCIE SŁAWIAŃSKIE"

Komitet Słowiański w Polsce przystąpił do wydawania własnego miesięcznika p.t. „Życie Słowiańskie", poświęconego sprawom Sławian.

Braterstwo oparte na zacieśnieniu więzów ekonomicznych i kulturalnych a głównie wspólnej polityki względem Niemiec, jest niewątpliwie jedynym i pewnym przeciwstawieniem się groźbie ponownego odrodzenia się imperjalizmu germańskiego. Wymordowanie dziesiątków miljonów Sławian przez Niemców winno być przestrogą dla wszystkich, którzy nie chcą czy nie mogą zrozumieć potrzeby wspólnoty interesów całej Sławiańszczyzny.

Adres redakcji „Życia Słowiańskiego" :Kraków ul. Basztowa 15.

SPRAWA TRIESTU

Venezia Giulia stanowi nieurodzajną, górzystą prowincję, posiadającą jednak dobre porty i bogate skarby mineralne. Pod rządami austriackimi Włosi współzawodniczyli tam ze Słoweńcami. Po upadku monarchii chytrzy Włosi zajęli prowinsję ku oburzeniu Jugosławii. Obecnie prowincja jest podzielona na dwie strefy okupacyjne i stanowi kość niezgody między obu państwami. Na terenach odzyskanych przez Jugosławię na 337 tyś. mieszkańców jest 234 tyś. Jugosławian, resztę stanowią Włosi. W samym Trieście Włosi mają większość zaś na prowincji są w mniejszości. Znaczna część Włochów jest za przyłączenie do Jugosławii.

Prasa brytyjska chciałaby stworzyć z Triestu - nowy Gdańsk - na równych prawach dla Włoch, Jugosławii i Austrii.

„TIMES" proponuje oddanie rejonu Triestu conajmniej na 10 lat w powiernictwo ONZ, tłumacząc: „Na argument, że Triest jest włoski przywódcy słoweńscy odpowiadają, że za 10 lat będzie słoweński. Są przytym absolutnie pewni, że Triest przypadnie Jugosławii. Z drugiej strony premier De Gaspari, oświadczył, że nigdy nie podpisałby traktatu, pozbawiającego Włochy Triestu, a przywódca komunistów włoskich Togliatti musiał odwołać poparcie swej partii dla Tita, bo groziło mu, że zostanie wodzem bez żołnierzy. Niebezpieczeństwo polega na przekonaniu Jugosławian, że gdyby posunęli się do faktów dokonanych, Sprzymierzeni bodaj czy mogliby temu przeszkodzić. Istotnie wojskowa pozycja Sprzymierzonych w Venezia Giulia jest słaba w porównaniu do siły jugosławiańskiej, zaś dowództwo brytyjskie jeszcze bardziej osłabiło ją, traktując swe zadanie jako okupację pokojową, gdy tymczasem chodzi tu w istocie o zadanie wojenne. Między innymi pozwolono żonom i rodzinom żołnierzy brytyjskich na zamieszkanie w Trieście.

"KUŹNIA" jest wolną trybuną prasową w służbie polskiej myś li demokratycznej na uchodźctwie. Zamieszcza na swoich łamach artykuły nadesłane bez względu na poglądy autorów, zastrzegając sobie prawo zajęcia wobec nich stanowiska.

BOLESŁAW BIERUT

PREZYDENT K.R.N.

Bolesław Bierut był przed wojną osobistością nieznaną dla polskiego ogółu. Nazwisko jego wypłynęło na widownię współczesnego życia polskiego nagle, Bolesław Bierut stał sie głośny tak jak i dyktator Bułgarii Dymitrow, rumuński Groza, czy jugosłowiański Broz. - Tito. Zwłaszcza na uchodźctwie pytanie, kto to jest Bierut, było bardzo popularne, a jeśli zeszło to dlatego, że dokładnej odpowiedzi nikt dać nie potrafił. I rzeczywiście Bolesława Bieruta znać mogła bardzo tylko nieliczna garść ludzi z jego najbliższego otoczenia partyjnego, gdyż Bierut brał udział w robocie politycznej wysokiej klasy. Ocalał on wśród wielu czystek partyjnych, jakie dokonały się podczas długich lat istnienia Kominternu, dzięki temu przede wszystkim, że jest raczej człowiekiem nie narzucającym własnego zdania, milczącym i lubiącym samotność. Niewątpliwie tym cechom zawdzięcza, iż przeżył wszystkich wybitnych działaczy z Komunistycznej Partii Polski, a więc: Warskiego, Waleckiego, Leszczyńskiego, Budzyńskiego, Bronowskiego, Jasińskiego, Wandurskiego, Kostrzewę, Ringa, Rwala, Pruchniaka, Dąbala, Purmana i innych.

Bolesław Bierut posiada wysokie wykształcenie polityczne, przebywał bowiem całe lata wśród wybitnie inteligentnych i wykształconych aktywistów ruchu. Z pośród jego dawnych mistrzów przy życiu pozostał tylko Henrykowski i Fiedler.

Wokół osoby Bolesława Bieruta, zwłaszcza na uchodźctwie rozpowszechniło sie szereg legend, opowiadań i plotek, które nie odpowiadają prawdzie. Nawet tak dobrze zwykle poinformowany londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" pisał nie tak dawno, iż nazwisko Bierut jest skrótem, powstałym ze złączenia dwóch pierwszych zgłosek jego rzekomych pseudonimów: B i e - ńkowski i R u t - kowski. To nie jest prawdą, ponieważ zarówno imię jak i nazwisko Bolesława Bieruta są zupełnie prawdziwe.

Bierut pochodzi z drobnomieszczańskiej rodziny z lubelskiego. Dzieciństwo i lata młodzieńcze spędził w Lublinie, który był przed pierwszą wojną światową, ogniskiem postępowej i rewolucyjnej myśli polskiej. Tu zjeżdżali się najwybitniejsi przedstawiciele, niezmiernie wówczas ruchliwej, Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy z Marchlewskim, Radkiem i Różą Luxemburg na czele.

Tu ogniskował się pierwszy niezależny i postępowy ruch chłopski, redagujący pismo „ZARANIE", obłożone później klątwą przez kniazia, kardynała Puzynę. Protest przeciw tej klątwie, rzuconej na niezalżną myśl polską, zmobilizował wówczas na łamach „MYŚLI NIEPODLEGŁEJ" Andrzeja Niemojewskiego i „PRAWDY" Aleksandra Świętochowskiego - wszystkie siły ówczesnej postępowej i demokratycznej Polski.

Lubelskie było również domeną wpływów „WYZWOLENIA". Tu działali najwybitniejsi publicyści i działacze społeczni tego okresu jak Irena Kosmowska lub Jan Hempel.

Jan Hempel, potomek bogatej rodziny warszawskiej, wszechstronny intelektualista, wybitny filozof, społecznik, krytyk i publicysta, był niez

...ernie wnikliwym i spostrzegawczym,wspaniale władającym słowem polskim. ...a kilka lat przed wybuchem wojny światowej wrócił on do kraju z bogatym swym doświadczeniem i obserwacjami,nic też dziwnego,że jego umysł wybitny wywarł wielki wpływ na całą plejadę lubelskich działaczy. Hempel,który już przedtem,z zagranicy,nadsyłał swoje ciekawe korespondencje do „PRAWDY","ZARANIA" i „KUŹNI" objął po powrocie z zagranicy do kraju redakcję „KURIERA LUBELSKIEGO",przy której powstał klub dyskusyjny. Bolesław Bierut był obok Eckerta,Juśkiewicza i Dominki jednym z najbardziej fanatycznych współuczestników wieczorów dyskusyjnych.

Hempel,w sposób żywiołowy i sugestywny wpajał swym słuchaczom nienawiść do wyzyskiwaczy i ustroju kapitalistycznego,wskazywał na konieczność walki ze zgubnymi wpływami religij,a żywiąc głęboką miłość dla Słowiańszczyzny wykładał mitologię dawnych Słowian,snuł wizję dawno minionej potęgi plemienia. Porywała Hempla religia słowiańska,oparta na kulcie przyrody; był głęboko przekonany,że właśnie jej porzucenie stało się przyczyną wynaturzającą psychikę i charakter polski. Ten niewątpliwie wysokiej klasy postępowiec i demokrata polski zginął potem w Rosji. Wierni wskazaniom swojego mistrza uczniowie Hempla usilnie kształcili się,pracowali nad sobą,skupowali i zbierali książki,pisali,polemizowali i agitowali.

Bierut,pracując w Lublinie w latach 1913 - 1917,został geometrą. Potym pracował w Towarzystwie „PRZYSZŁOŚĆ" które nakładało na swoich członków obowiązek potrójnej abstynencji. Tu odbywały się odczyty naukowe,prelekcje i dyskusje,poświęcone popularyzowaniu idei,które z opóźnieniem,jak zwykle,docierały z Zachodu do Polski. Z fanatycznego tego zespołu wyszło wielu postępowych i demokratycznych działaczy. „PRZYSZŁOŚĆ" była jak gdyby wielkiem akwarium,z którego wyławiano najlepiej zapowiadające sie osobniki,przeznaczone do dalszej indywidualnej hodowli. Tu werbowała SDKPiL działaczy terenowych dla siebie.

W okresie 1916 - 1919 dokonywa sie fuzja SDKPiL z PPS lewicą. Z połączenia tego powstaje Komunistyczna Partia Polski. W ten sposób zarówno Hempel jak i Bierut przechodzą z szeregów niezależnej postępowej demokracji polskiej do obozu komunistycznego. Bierut w tym czasie pracuje jako kierownik spółdzielni spożywców w Lublinie. Gdy w roku 1921, na podstawie specjalnej ustawy Komunistyczna Partia Polski zostaje uznana za nielegalną,dostaje się Bierut wraz z czołowymi działaczami na kilka miesięcy do więzienia. Po zwolnieniu pracuje nadal jako funkcjonariusz partii na terenie wznowionej PPS lewicy. Podczas likwidacji tej partii w Sosnowcu,w roku 1921, zostaje ponownie aresztowany na rozkaz ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Władysława Kiernika,obecnie ministra rządu warszawskiego. Szczególnej wymowy nabiera historyczny fakt ironicznego rewanżu,kiedy Bierut,jako prezydent KRN,najpierw polecił aresztować Kiernika,a w kilka tygodni później,po drugiej konferencji moskiewskiej,zamianował go ministrem administracji publicznej.

Z Sosnowca wydostał się Bierut w drodze wymiany.

W kilka lat później Bolesław Bierut spotkał się ze swymi najbliższymi przyjaciółmi na emigracji w ZSRR. Szczęście dopisywało mu nadal,większość bowiem jego przyjaciół,oskarżonych o spiski faszystowskie,kontrrewolucje,sabotaże i prowokacje,zostało zlikwidowanych mimo,iż na czele Kominternu stał wówczas w Moskwie Polak, Bolesław Unschlicht. Po ustąpieniu Unschlichta sytuacja KPP stała się nieznośna. Stalin zaatakował wielu starych,wybitnych komunistów polskich o zachowanie w programie KPP pozostałości „luxemburgizmu" (koncepcje ideologiczne Róży Luxemburg) oraz zarzucił im poparcie przewrotu majowego w 1926 roku. Wielu z nich zginie,jak Sochacki czy Żarski,wkrótce potym i partia rozpadła się na dwie grupy: większościowców i mniejszościowców. Szefem mniejszościowców został Leszczyński (Leński),jako stalinowski strażnik linii. Decyzjom mniejszościowców nie podporządkowały się jednak najsilniejsze grupy:

Warszawa - Podmiejska, Łódź - Fabryczna, Poznań i Śląsk. Aparat partyjny był w tym okresie tak „naszpikowany konfidentami i prowokatorami", atmosfera stałych czystek i podejrzeń tak nieznośna, że wreszcie w marcu 1937 roku, Komintern rozwiązał Komunistyczną Partię Polski, uznając ją za „przeżartą prowokacją i szpiegostwem". Cała góra partyjna uległa likwidacji.

Po latach okazało się, że z dawnych czołowych działaczy tylko kilku pozostało przy życiu; w Brukseli Bronowicz, który umarł potem w 1942 roku w Rosji, w Paryżu Franciszek Fiedler, dziś członek KC PPR i w Pradze Bolesław Bierut. Bierut na teren Polski przedostał się nielegalnie w roku 1941 lub 1942 i rozpoczął działalność na tyłach armii niemieckiej. Tej swojej pracy, oraz nowemu układowi stosunków w Polsce zawdzięcza Bolesław Bierut swoje niezwykłe wyniesienie.

Stanisław Walkowski

PRZEBRAŁ SIĘ DIABEŁ W KOMŻĘ ...

Kilka wychodzących na wychodźctwie pism polskich przynosi rewelacje o sensacyjnym posmaku.

Podobno został opracowany dokładny plan wszczęcia na uchodźctwie działalności, mającej na celu odciągnąć je od dotychczasowej, prolondyńskiej orientacji. Plan ten został nazwany „akcją Modzelewskiego". Do pomocy Modzelewskiemu oddano kilku członków PPR oraz całą sieć referentów, przeszkolonych na specjalnych kursach. Mają oni za zadanie, działając niezmiernie ostrożnie, nie ujawniając ani swojej roli ani swego prawdziwego oblicza, pozyskać sobie zaufanie wychodźców, likwidując dzisiejsze formy organizacyjne w miarę, jak życie Polonii przechodzić będzie pod ich wpływy. Dla tego celu ma być powołany do życia nowy, Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Jego celem ma być usunięcie wpływów dotychczasowego Światowego Związku i opanowanie dróg wszystkich przyszłych kontaktów Polonii z Macierzą. Wychodzący w Belgii tygodnik „POLONIA" informuje, iż działalność ta odbywać się będzie w drodze:

> „... operowania hasłami skrajnie patriotycznymi, polskimi, a nawet nacjonalistycznymi; powolne wchodzenie do prasy polskiej w skupiskach Polonii oraz do polskich organizacji młodzieży".
>
> " „... operowanie hasłami religijnymi i wykorzystywanie przywiązania Polonii do religii rzymsko-katolickiej. W planie opanowania Polonii pan Modzelewski szczególnie silny nacisk kładzie na konieczność uzyskania wpływów w polskich parafiach rzymsko-katolickich, jako mających duże znaczenie w życiu Polonii".

Z troską i niepokojem należy patrzeć w przyszłość. Jeśli wierzyć informacjom „POLONII" w różnych organizacjach katolickich zagnieździła się zapewne już oddawna liczna czereda referentów i instruktorów, oczekujących cierpliwie na skinienie dyrygenckiej pałeczki. Obserwujemy dziwne zjawisko. Grupy brzydkich niedowiarków, bezbożników i ateuszy zostają na emigracji, aby dla propagandy udawać katolików, podczas gdy prawdziwi, nabożni katolicy opuszczają wychodźctwo i wyjeżdżają do kraju. Sytuacja ta wytwarza poczucie niepewności i powoduje zamieszanie pojęć nawet wśród tych działaczy katolickich, którzy do niedawna wykazywali dobrą orientację w tych sprawach. I tak zaczynają się mnożyć wypadki naprawdę narodowo myślących i czujących Polaków o sympatie pogańskie. Akcje katolickie poczynają rzucać hasła nawołujące do rozpoczęcia walki na śmierć i życie „z wyznawcami pogańskiego poglądu na świat podkreślając, że nikt nie może być w tej walce neutralny, i że

nikomu nie wolno zawierać kompromisu z jawnym lub zakapturzonym wrogiem chrześcijaństwa".

Rada jest bardzo prosta, ale cały ambaras w tym, jak odróżnić dobrego katolika od zakapturzonego wroga, jak uchronić się przed elementami szkodliwymi lub wręcz wrogimi. Jeśli rewelacje „POLONII" polegają na prawdzie, wygląda na to, że „przebrał się diabeł w komże i ogonem dzwoni".

Aleksandra Mieczkowska,

CHIŃSKIE PANTOFELKI

Jesteśmy świadkami rosnącego postępu uświadomienia szerokich mas społeczeństwa i rodzącego się zainteresowania zjawiskami, nad którymi przechodziło ono do niedawna do porządku dziennego. Jest to bezsprzecznie rezultatem oddziaływania przebytego okresu wojennego.

W ciągu tych sześciu lat zgromadziła się olbrzymia ilość najróżnorodniejszych zjawisk, które dały przeciętnemu człowiekowi całą gamę przeżyć o różnej wielkości i nasileniu. Na oczach naszych padały potęgi, zagrażające pokojowi świata a wspaniałe legendy, tworzone wysiłkiem pokoleń pryskały jak bańki mydlane, odkrywając szerokiemu ogółowi rąbek zakulisowych działań o bynajmniej nie ideowym charakterze.

Wojna, sprowadzająca nieszczęścia na jednostki i całe narody, jest jednak równocześnie sprawdzianem pokojowego wysiłku narodów. Sprawia, że pewne kierunki i prądy, które nie wytrzymują próby życia - padają, inne, zwycieskie, zdobywają sobie prawo istnienia.

Wojna zmienia nie tylko układ sił w systemie międzynarodowym, ale często i w ramach jednego narodu. Przegrana nasza w roku 1939 wykazała kruchość podstaw państwowo-narodowych, która w normalnych warunkach dostrzeżona być nie mogła. Przyśpieszyła jednak także dojrzenie Narodu, rozszerzyła jego horyzonty, zmusiła do wyjścia z ciasnych ram personalizmu. Rozbitego na wiele obozów politycznych społeczeństwa naszego nie zdołała przed wojną zjednoczyć żadna siła. Częste były, zwłaszcza wśród starszej generacji, głosy sławiące dobre czasy carskie, dobrobyt w monarchii austryjackiej, lub postęp cywilizacyjny w ramach cesarstwa niemieckiego. Przeszłość oceniano pozytywnie w porównaniu z anemią życia w wolnej Polsce. Szerokie doły społeczeństwa zaś uważały, że tylko część Narodu jest zainteresowana w wysiłku nad utrzymaniem niepodległego bytu państwa.

Wojna wykazała, że obrona niepodległości leży w interesie wszystkich bez wyjątku warstw Narodu. Wróg uderzył nie tylko w warstwy oświecone, dziesiątkując inteligencję, ale podkopał masę biologiczną Narodu, nie szczędząc robotników i chłopów którzy musieli składać olbrzymią daninę krwi i mienia. Setki tysięcy ludzi prostych, rzuconych zostało w głąb Europy w służbę obcym.

Przymusowa diaspora, jakiej podległy szerokie rzesze Narodu, złożone z wszystkich warstw i zawodów, pochodzące z różnych części kraju, ma jednak i swoją pozytywną stronę, była ona bowiem doskonałą sposobnością poczynienia szeregu kapitalnych spostrzeżeń i obserwacji nieosiągalnych w normalnych warunkach. Dłuższy i bezpośredni kontakt z przedstawicielami różnych narodowości, dał możność przeprowadzenia porównań w zakresie cech charakteru narodowego, stopnia uspołecznienia, wyrobienia życiowego i uzdolnień.

W stosunku do obcych zawsze reagowaliśmy uczuciowo a nie rzeczowo, byliśmy zawsze skłonni przypisywać sobie wyższość, stawiając niżej od siebie „zautomatyzowanych Niemców", „samolubnych Francuzów", „jednostronnych Anglików" i „niechlujnych Rusków".

W ocenach tych było wiele uprzedzeń, mających swe źródło w naszym personalizmie.

Społeczeństwo nasze nie może jednak nadal być ślepe i szowinistyczne, coraz liczniej mnożą się oznaki, iż chce się ono rozwijać i potrafi trzeźwo oceniać swoje położenie, wyciągając z obserwacji należyte wnioski. Ogół polski, choć późno, zrozumiał jednak, iż nie może, walcząc o swoje prawa, przedkładać interesów osobistych, ponad zbiorowy interes Narodu.

Temu spontanicznie rodzącemu się przeświadczeniu brak jednak jeszcze dostatecznie pogłębionej samowiedzy oraz zrozumienia ruchów i prądów ideologicznych w skali światowej. Wiedza ta jest jednak potrzebna, ponieważ ma uzdolnić człowieka polskiego nie tylko do walki o byt, ale ma go wyposażyć w narzędzia skutecznego działania dotychczas mu niezna ne.

Naród polski wykazał już niejednokrotnie, że umie walczyć w boju, karty naszej przeszłości zapełnione są bohaterskimi czynami, świadczącymi o tym, że jesteśmy dobrymi żołnierzami. W epoce nowej - w y ś c i g u p r a c y wykazać musimy, że jesteśmy równie dobrymi szermierzami w walce o budowę nowego świata opartego na sprawiedliwości społecznej, że potrafimy w porę zamienić karabin na młot a szablę na pióro.

Wojenna diaspora wykazała wszystkie ujemne cechy naszego charakteru narodowego na tle innych narodowości. Można zaryzykować twierdzenie, że pojedyńczy Polak, indywidualnie, góruje nad przedstawicielami innych narodowości. Tu jednak nasuwa się nieodparcie pytanie: dlaczego Naród polski, rozporządzający znacznym zasobem jednostek niewątpliwie zdolnych, jest wyprzedzany przez narody równie lub mniej zdolne? Gdzie kończy się nasza przewaga nad innymi, a zaczyna nasza słabość?

W tym miejsce trafne będzie porównanie Polaka - do jednokomórkowca ameby, żyjącej w sposób prymitywny, ale izolowany od innych amebkomórek, wyłącznie dla siebie. Zaspakajając wszystkie swoje skromne potrzeby w ramach własnych usiłuje, przeciętny Polak, być jaknajmniej zależny od zbiorowości. (Stąd przedwojenny pęd do straganów). Tu leży też źródło słabości Narodu, płynące z braku spójni organizacyjnej, między izolowanymi personami. Tymczasem lekceważeni przez nas Anglicy, których uważamy, za dziwaków, szukających przygód lub spokojnego kąta na odludziu, są w rzeczywistości, gdziekolwiek się znajdują, tylko poszczególnymi kółkami maszyny, wykazującej swoją wartość dopiero po zupełnym złożeniu. W świetle tych spostrzeżeń szczególnego dla nas znaczenia nabiera umiejętność spełniania, z bezwzględną dokładnością, jednej określonej funkcji społecznej, mającej na celu zbiorowy interes całości. Miljony jednostronnie wykształconych, ale świadomych jednostek, złożone w harmonijnie pasującą całość, dają po złożeniu sprawnie działający zbiorowy organizm komórek, składających się na tkankę brytyjskiego Commonwaelth'u.

Zbiorowość polska, którą przyzwyczailiśmy się nazywać Narodem, nie wiele w rzeczywistości ma wspólnego z rzeczywistą spójnią narodową. Istnieje język, tradycje, strój i piosenka ludowa, lecz to co nazywamy kulturą a na co składają się, religia, etyka, estetyka, filozofia, polityka i pogląd na świat, polskimi nie są. Wartości te, przyimportowane przed wiekami, narzucone z zewnątrz, pozornie są tylko zasymilowane. Nie wypracowane własnym wysiłkiem, nie są ani tworem naszego ducha ani naszej mentalności. Nie powstały też z własnej wewnętrznej potrzeby. Można je tedy określić wspólnym mianem importowanych luksusów, dających żałosny obraz anemicznego banana, rosnącego na kartoflisku.

Stąd duchowość każdego Polakajest wypadkową, amplitudą wahań między porywami zdrowego zespołu biologicznych instynktów i porywów twórczych, a wynaturzającymi je narzuconymi treściami obcymi. T.zw. proces wychowawczy jest właściwie aktem narzucania treści światopoglądowych, każdorazowym aktem gwałtu i przymusu, nakładanego każdej „wychowywanej" jednostce przez „polską ideologię grupy." Jest to proces zakładania, już we wczesnym dzieciństwie chińskiego pantofelka, który zdejmowany bywa dopiero po dojściu do pełnoletności, gdy proces deformacyjny został

ostatecznie i nieodwracalnie zakończony. Zdjęcie pantofelka,po kilkunastu latach jego zgubnej,deformacyjnej działalności,na nic się już nie zda. To co jest wynaturzone,już się nie rozwinie.

Apele do spersonalizowanych jednostek polskich,nawołujące do jednoczenia się,solidarnego zbiorowego działania i podporządkowania sie celom Narodu,polegają na bardzo głębokim nieporozumieniu. Można je porównać do wezwania,skierowanego do miljonów jednokomórkowców żyjących w stawie,aby dla wyższego celu złączyły się w jeden wielokomórkowy,tkankowy organizm ,wyższego rzędu. I tyle sensu,co namawianie kulawego garbusa,aby się poświęcił zawodowi linoskoczka.

Rozwiązanie zagadnienia leży w stworzeniu baz myślowych dla nowego Polaka,o umysłowości zakrojonej na miarę całej Rzeczypospolitej,nowego systemu wychowawczego opartego na nowych, p r a w d z i w i e p o l s k i c h przesłankach.

Ta szczytna praca, o historycznej doniosłości i dziejowym znaczeniu,zadecyduje o losach Narodu Polskiego i Słowiańszczyzny. Staje się ona szczytnym działaniem nowego,młodego pokolenia.

S. Ambor

WOLNA PRASA SUMIENIEM NARODU

Demokratom pod rozwagę.

W połowie marca odbyło się w Hamburgu walne zebranie członków Zrzeszenia Dziennikarzy i Wydawców Polskich w Niemczech. Na zjeździe obawiano się „pewnego tarcia i sposobności do konfliktów" z niedawno powstałym Syndykatem Dziennikarzy. Okazało się jednak,że obawy były płonne i do konfliktu nie doszło. Prezesem nowo-wybranego zarządu został ponownie jezuita,ks.J.Warszawski,bardziej znany pod mianem „Ojca Pawła". Głównym celem działalności Ojca Pawła było uzyskanie decydującego wpływu na oblicze ideowe prasy polskiej. Działalność tę ukoronowało powołanie do życia serwisu informacyjnego,przeznaczonego dla polskiej prasy na uchodźctwie w Niemczech,jaki ukazał się zresztą ostatnio pod nazwą „Informacja Prasowa". Wiadomości,jakich dostarcza „Informacja Prasowa",są obfite i dobrze zredagowane.

„Informacja Prasowa",jeśli ma spełniać dobrze swoje zadanie,powinna być bezstronnym i objektywnym serwisem,nie powinna natomiast drukować na swoich łamach artykułów polemicznych,noszących na sobie pietno wybitnej jednostronności i zgoła subjektywnej oceny. Stojąc w służbie prawdy i sprawiedliwości,jak to zostało w pierwszym numerze w artykule od Redakcji,zapowiedziane,nie można cytować zdań (podlegających krytyce) w sposób oderwany od całości,dowolny i przypadkowy,gdyż w ten sposób,świadomie czy nieświadomie,fałszuje się rzeczywiste intencje autorów.

Chodzi o benefis światopoglądowy „Informacji Prasowej",zapoczatkowany artykułem wydrukowanym w numerze 3 p.t. „Źle wydana książka" (dotyczy pracy zbiorowej Manfreda Kridla,Władysława Malinowskiego i Józefa Wittlina - Polska Myśl Demokratyczna W Ciągu Wieków - Londyn 1945r).

Zastanawiające jest w jak osobliwy sposób pragnie się przyczynić „Informacja"- „prawdzie i sprawiedliwości w życiu publicznym tym artykułem." Nie zawiera on nic nowego,ani nic pozytywnego,są to stare,dobrze znane zarzuty. Jaki cel osiągnie którekolwiek z pism polskich,które przedrukuje ten artykuł z „Informacji"? Sama książka bowiem rozeszła się na terenie byłej Trzeciej Rzeszy w niewielu egzemplarzach,a ataki „Informacji" na „Polską Myśl Demokratyczną" mogą

być tylko dobrą reklamą tej książki.

W ZŁYM MIEJSCU UMIESZCZONA RECENZJA

Zarzuty przeciwko „źle wydanej książce",są czworakie:

1. Umieszczenie wśród demokratów Skargi (Piotr Pawęski). Według „Informacji" cechuje autorów antologii brak znajomości całości „Kazań",z których fragment cytują.Skarga bowiem był zagorzałym przeciwnikiem demokracji. Z tym stanowiskiem nie można się pogodzić. Jest w „Kazaniach Sejmowych" pewien budujący,choć niezbyt patriotyczny fragment,który ma cechy bardzo nam znane,jako typowo chrześcijańsko-demokratyczne. A oto ów fragment:

„Pierwej dusz ludzkich,niż Ojczyzny bronić,bo jeśli ta ziemska nasza Ojczyzna zczeznie,przy wiekuistej się ostoim"

2. Bałamutność wyboru tekstów.
Na potwierdzenie,iż dzieło „atakuje lub conajmniej podważa zaufanie społeczeństwa do instytucji zespolonych z Polską",a więc religii katolickiej,Kościoła,papieża i wogóle katolickich podstaw kultury polskiej. przytacza „Informacja",na dowód propagowania w książce rozdziału kościoła od państwa,jedno,jedyne zdanie:

"Nie mogą istnieć w tym samym społeczeństwie dwie organizacje państwowe" (str.40). I to wszystko!

Zdanie to jest wyrwane z całości,która w oryginale brzmi:

"Nie mogą istnieć w tym samym społeczeństwie dwie organizacje państwowe od siebie niezależne ... Zarówno gdy państwo wkracza z władzą przymusu do rządu kościelnego,pogwałceniem jest sprawiedliwości, jak gdy kościół wytrąca z rąk władzy politycznej miecz,który jej Bóg sam powierzył. ..."

Są to cytaty z dzieła Samuela Przypkowskiego "Rozmyślanie o rzeczach świętych" wyd. w 1692 roku. Rozumiemy,że jezuici chętnie widzieliby powrót do sytuacji,w której władza państwowa znajdowała się całkowicie pod batutą Oleśnickich,Possewinów i Votów,lecz cóż to ma wspólnego z zapowiedzianą przez „Informację""walką o prawdę i sprawiedliwość w życiu publicznym". Daremnie szukalibyśmy tekstów Przypkowskiego w historii literatury polskiej lub w podręcznikach cenzurowanych przez księdza Żongołłowicza,zasługą więc „Polskiej Myśli Demokratycznej" jest rehabilitacja polskiej myśli demokratycznej,przez wykazanie,że mieliśmy w XVII wieku w naszej literaturze Samueli Przypkowskich.

Zwalczania papieża ma dowodzić zdanie:

„Nie powinien być tyranem pod płaszczykiem wiary" (str,13)

Zdanie to wyrwane zostało z obszernego cytatu z dzieła Jana Ostroroga „Traktat o naprawie Rzeczypospolitej" wyd.1475 roku. Ostroróg protestował przeciwko pobieraniu przez papieża setek tysięcy czerwonych złotych składanych mu przez nowo-mianowanych biskupów,jako danin na rzecz walki z Turkami. Mimo,iż niebezpieczeństwo tureckie oddawna już było zażegnane,papieże wymuszali nadal od biskupów te olbrzymie,jak na ówczesne czasy,sumy. Szły one bynajmniej nie na walkę z dawno pobitymi Turkami, lecz na wystawne życie papieży,którzy w tym okresie,jak Borgiowie, zażnęli hulaszczym i rozpustnym trybem życia. Z tą opinią Ostroroga zgadz

ła się demokratyczna Polska XV wieku,z tą opinią nie zgadza się obecnie „demokratyczne" uchodźctwo przymusowe XX wieku.

I te bałamutnie powybierane teksty,zdaniem "Informacji",mają świadczyć o wschodnim wietrze,jaki owiał redaktorów antologii",mają przypominać „audycje radia warszawskiego".

3. Trzecim zarzutem ma być służalczy stosunek do naszych "oswobodzicieli." „Informacja" ma na myśli ZSRR. Zarzut oparty jest na następującym zdaniu:

> „Staną chłopi i mieszczanie polscy i rosyjscy z jednej strony,a królowie i panowie polscy i rosyjscy z drugiej strony" (str.135)

Ten cytat znowu wyrwany jest z dzieła p.t. „Złota bulla" napisanego w 1844 roku przez ks.Piotra Ściegiennego. Ściegienny był księdzem katolickim,ukończył seminarium Pijarów w Opolu,jednym z twórców całkowicie samodzielnego ruchu chłopieskiego . Skazany za udział w powstaniu 1830 roku na zesłanie na Syberię przebywał tam aż do 1867 roku. I tego bohatera walki o niepodległość Polski i walki z caratem rosyjskim usiłuje "Informacja" przedstawić jako agenta Kominternu.

Cytat,z którego "Informacja" wyrwała powyższe zdanie,brzmi jak następuje:

> „Ale w tej wojnie (chodzi o wojnę demokratycznych ruchów ludowych z caratem,- przy.wl.) staną chłopi i mieszczanie polscy i rosyjscy z jednej strony,a królowie i panowie polscy i rosyjscy z drugiej; (wszak Targowica była właśnie takim paktem polskich panów z rosyjskimi panami przeciw rodzącym się siłom młodej demokracji ludowej,na czele której stanęli potem Głowaccy i Kilińscy-przyp.wł). Chłopi będą strzelać nie do chłopów ale do panów ... Jeżeli was będą wzywali na wojnę i powiedzą wam,że po tej wojnie dadzą wam wolność,równość i braterstwo,że ziemia, którą uprawiacie będzie wasza: domy,śpichlerze,narzędzia,bydło,wszystko,co macie,będzie wasze; że nie będziecie odrabiali pańszczyzny,ani płacili panom czynszów; że nikt się nie ośmieli was wygnać z domu lub z waszego działu ziemi,że urządzą wam szkoły i dzieci otrzymają bezpłatną naukę,że nie będziecie płacili ani za chrzest,ani za ślub,ani za pogrzeby; nie będziecie księżom dawali dziesięciny ... - na taką wojnę idźcie wszyscy,ponieważ od niej będzie zależało wasze szczęście".

Tak pisał przed stu laty,katolicki ksiądz,Piotr Ściegienny,szczery i prawdziwy pionier polskiej myśli demokratycznej. Ci,którym się to nie podoba,nie są demokratami i stawiają się dobrowolnie po stronie rosyjskich panów,przebywających nadal na emigracji.

4. Czwarty zarzut uczyniony przez "Informację" brzmi jak następuje:

> „Książka kończy się cytatami z podziemnej prasy polskiej z okresu okupacji niemieckiej. Czy autorom antologii nie była znana jakakolwiek inna prasa prócz wydawnictw W.R.N. i ruchów lewicowych? Czy takie ujęcie nie jest właśnie niedemokratycznym fałszowaniem rzeczywistości polskiej?"

O fałszywi obrońcy demokracji! Czyżby z waszych szeregów - „instytucji zespolonych z Polską" i stanowiących podstawy „kultury polskiej" wysz

li Świętochowski, Nałkowski, Górecki, Laskowski, Nowaczyński, Wielopolska, Baudouin De Courttenay, Okrzeja, Waryński, Limanowski, Baron, Brzozowski, Żeromski, Gałecki, Witos, Niedziałkowski, Piłsudski, Daszyński. Z czyich szeregów wyszła idea walki czynnej i kto paktował o autonomię językową i gospodarczą? Czy to źle, ze W.R.N. i ruchy lewicowe również walczyły z okupantem niemieckim? Z tendencji, jakie wykazała "Informacja" swym artykułem wynika, że lepiej by było, gdyby nie walczyły, możnaby je było wówczas, z włosami i paznokciami, zakwalifikować jako "pachołków Moskwy" zachowując dla siebie monopol na polskość, patriotyzm i demokrację. Zgoła osobliwy jest ten sposób cytowania dowolnie powyrywanych zdań bez zacytowania autora i tytułu dzieła. Pikantnym szczegółem jest, iż na cenzurowane dostali się pierwsi polscy demokraci z XV - XVIII stulecia.

Z całej książki wyciągnęła "Informacja" taki wniosek:

> "Gdyby Moskwa chciała wydać wybór tekstów „Myśli Demokratycznej" z jej pojmowaniem demokracji, nie mogłaby tego zrobić inaczej, I dlatego w tytule tej recenzji postawiliśmy twierdzenie, że w złym miejscu wydana książka".

Zdanie to obliczone jest na zupełną naiwność czytelników.

Niechby spróbował ktokolwiek służyć dzisiaj Moskwie propagowaniem haseł w rodzaju tych, które rzucał Ściegienny: - Ziemia, którą uprawiacie będzie wasza; domy, śpichlerze, narzędzia, bydło, wszystko co macie, będzie wasze; nie będziecie odrabiali pańszczyzny; nikt się nie śmieli wygnać was z waszego domu lub z waszego działu ziemi; na takojnę idźcie wszyscy ... - to za służenie Moskwie i propagowanie takich haseł, dostałby się napewno, tak jak Piotr Ściegienny, na Sybir.

Jak zwykle pojawiają się na finale ci, którzy ani nie stwarzają dorobku cywilizacyjnego, ani w tym dziele nie uczestniczą, "albowiem dla nas zasiał Pan". Przychodzą do gotowego, stworzonego wysiłkiem i mozołem tysięcy bohaterów i pionierów, aby zbierać plon i poświęcać to, co zostało stworzone przez innych.

Ten występ "Informacji" świadczy o fałszywej ocenie rzeczywistości polskiej. Brak jakiegokolwiek głosu niezależnej opinii polskiej w prasie uchodźczej ośmielił "Informację", i utwierdził w błędnym mniemaniu, iż sama została na placu. Prawda, że w rzeczywistości Polska Myśl Demokratyczna, na uchodźctwie przymusowym, przemieszkuje kątem, że straty wśród jej czołowych działaczy są straszliwe, niemniej pozostało przy życiu dość prawdziwych i szczerych polskich demokratów, aby ich starczyło do zdemaskowania obłudnej gry, obliczonej na wprowadzenie w błąd opinii polskiej na uchodźctwie.

Hasło „Niepodległość i Demokracja" nie może być używane jako "malowana zasłona", mająca zakryć przygotowania do ofenzywy na ostatnie bastiony polskości i demokracji, przedsiębrane systematycznie i starannie od dłuższego już czasu przez cierpliwych synów Ignacego Loyoli.

Woj. Sław.

ECHA MOWY KS.KARDYNAŁA HLONDA

Katolicka prasa krajowa stale powołuje się na słynną mowę Księdza Kardynała,wygłoszoną w Poznaniu,podczas święta Chrystusa Króla. Oto najcelniejszy wyjątek z tej mowy:

„Nie lękamy się ani nowego tempa życia,ani przemian społecznych,ani rządów ludu. My chcemy również dać swój wkład w budowę nowego,lepszego ustroju społecz nego i politycznego. Odwiecznym dążeniem polskiego ludu katolickiego było ludowe państwo polskie,nie tolerujące żadnych przywilejów,oparte na sprawiedliwości i wysokiej moralności. Lud polski jest gotów oddać wszystko dla dobra Rzeczypospolitej,gdyż lud ten chce czuć się współgospodarzem Ojczyzny,odpowiedzialnym za jej losy."

O SYTUACJI KOŚCIOŁA W POLSCE

Ks.biskup śląski Adamski,w obecności ks.biskupa Bieńka,przyjął niedawno na dłuższej konferencji dziennikarzy fransuskich,udzielając im wywiadu na temat sytuacji Kościoła w Polsce:

„Sytuacja Kościoła,po wypowiedzeniu przez Rząd Jedności Narodowej konkordatu,przedstawia się dobrze. Kościół nie odczuwa konsekwencji tego faktu,gdyż ludność korzysta w dalszym ciągu z pełnej swobody wykonywania praktyk religijnych. Kościół w Polsce posiada swe dawne dobra."

Zapytany o wprowadzenie nowego prawa małżeńskiego w Polsce,biskup Adamski oświadczył,że na Śląsku prawo to oddawna obowiązuje i praktyka tutejszych stanów urzędu cywilnego daje zadawalające wyniki.

WOLNI Z WOLNYMI

Ks.prałat Zygmunt Kaczyński,głośny przed wojną z akcji antykominternowskiej P.O.K. (Prawda o komunizmie),który sprawował na uchodźctwie wysokie urzędy:Dziekana Wojsk Polskich,wiceministra Informacji,członka Rady Narodowej a w końcu ministra W.R.iO.P. w rządzie premiera Arciszewskiego,znajduje się już znów na stanowisku wybitnego działacza akcji katolickiej w Polsce i w artykułach naczelnych,drukowanych w "Tygodniku Katolickim",tak oto teraz pisze:

„Nowy proces trwa i będzie trwał jeszcze dość długo. To okres wielkiej rewolucji,której zasięg obalił granice państw a nawet kontynentów. Myśleć i marzyć o powrocie do przeszłości to znaczy poddać się zwodniczym iluzjom,wykreślić się dobrowolnie z liczby tych, którzy rozpoczęli budowę gmachu nowej przyszłości ... Pragnę podkreślić,że Ojczyzny nikt nam nie odbuduje, jeżeli nie odbudujemy jej sami ... Piszę to z całą świadomością i otwartością,jako człowiek,który wrócił świeżo z zagranicy i jako jeden z Polaków,który przeżył niejedno bolesne rozczarowanie z bliska ... Zrozumiały jest ból i żal za wszystkim,cośmy posiadali i cośmy utracili w tym pożarze na światową skalę. Ale byłby to brak rozumu politycznego i instynktu samoza-

chowawczego ,gdybyśmy tylko biadali i załamywali ręce i wyczekiwali,aż ktoś nam nasz dom z przeszłości wyczaruje i odda w nasze ręce."

Stosunek swój do ZSRR,ks.prałat kreśli w ten sposób:

„Najlepiej więc zrozumiały interes i bezpieczeństwo obu narodów nakazują zapomnieć o przeszłości i na trwałych podstawach pokoju i przyjaźni oprzeć wzajemne stosunki oczywiście jako „wolni z wolnymi" z poszanowaniem suwerenności i odrębności ustrojów obu państw,jak to niejednokrotnie w swych wypowiedziach podkreślał również generalissimus Stalin .. Czy nie jest pewniej i pożyteczniej myśleć o własnych wysiłkach i własnej rozumnej postawie politycznej,tak,jak to robią np. Czesi,aniżeli wyczekiwać obcej pomocy,która nas tyle razy już zawiodła. Cóż zyskaliśmy za bezmiar ofiar w czasie wojny,zapowstanie warszawskie? Romantyzm piękny jest w literaturze,daje wiele wrażeń estetycznych,ale nie przynosi korzyści narodowi w polityce. Wystarczy zajrzeć do dzieł Romana Dmowskiego i posłuchać jego ostrzeżeń".

MAJĄTKI KOŚCIELNE WRACAJĄ POD ZARZĄD KOŚCIOŁA

Stan prawny wszelkiego majątku kościelnego ruchomego i nieruchomego przedstawia się jak następuje:

„majątek prawnie uznanych kościołów jest własnością tychże kościołów i nie może być w żadnym wypadku uważany za mienie opuszczone w zrozumieniu ustawy z dnia 6 maja 1945r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz.U.R.P. №17,poz.97) nawet w tym wypadku, jeżeli większość członków danej gminy wyznaniowej stanowili uprzednio Niemcy. Odnośnie do majątków kościoła rzymsko - katolickiego,wygaśnięcie konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rządem R.P. nie pozbawia kościoła rzym.-kat. w Polsce jego praw własności nad majątkiem ruchomym i nieruchomym."

POWOŁANIA DUCHOWNE W POLSCE

Prasa podaje,że w Polsce zaznaczył się pewien wzrost powołań duchownych.

W tej chwili w Polsce istnieją dwa wydziały teologiczne w Krakowie i Lublinie. Pomimo,że w Krakowie,na pierwszym roku teologii,jest 125 kleryków,potrzeba 15 lat aby wypełnić luki,jakie w szeregach duchowieństwa poczyniła wojna.

GORĄCO UMIŁOWANE MIASTO

Biskup berliński,kardynał Preysing,po powrocie z Rzymu,skąd przywiózł kapelusz kardynalski,przywiózł również pozdrowienia i błogosławieństwa papieża dla narodu niemieckiego. Kardynał oświadczył po przyjeździe:

„Papież zdaje sobie sprawę,że także dziś istnieją wieczne Niemcy,którym poświęca on swoje troski i modlitwy. Naród niemiecki posiada w papieżu przyjaciela,który właśnie przez mianowanie nowych kardynałów niemieckich dał wyraz temu,że pragnie być rzecznikiem narodu niemieckiego. Papież Pius XII wielokrotnie zapewniał, jak wiele jego myśli i modłów wiąże się z Niemcami i gorąco umiłowanym

miastem Berlinem."
Kard.Preysing zwiedził w Rzymie obóz,w którym znajduje się 20.000 jeńców niemieckich. Zapewnił on ich,że dołoży wszelkich starań, aby ulżyć ich losowi.

BÓG ZAPŁAĆ

Ks.ks.mjr. Edmund Lewandowski i kpt. Jan Brodziński,którzy niedawno wrócili do kraju,dzielą się swoimi wrażeniami z pozostałymi na uchodźctwie współrodakami,na łamach „Repatrianta" z dnia 5 marca. Oto w obszernym skrócie ciekawe spostrzeżenia ks.mjr.Lewandowskiego.

"Jechaliśmy z pewną dozą niepewności. Dużo się mówi zagranica o rewizjach celnych,o konfiskatach i tp. Kontrolę celną trudno nazwać rewizją,jak mieliśmy możność przekonać się. Cała kontrol (sic) odbyła się bardzo grzecznie,spokojnie,nam nic nie zabrano. Nic na granicy nie ginie,nic nie konfiskują,nic nie zabierają,jak nieprawdziwie mówi plotka. Zdarza się,że komuś coś po drodze skradziono,ale to już nie wina władz celnych. Jechaliśmy samochodem z napisem „Vatican Mission". Mówiono nam w Niemczech wiele o napadach na szosie,o rabunkach i kradzieży samochodów. Tymczasem nas po drodze nie spotkało nic podobnego. Z zaciśniętym sercem patrzyliśmy na ruiny Warszawy, na dzieło podłej wrogości żołdactwa niemieckiego. Warszawa kipi życiem. Wystawy sklepowe cieszą oko obfitością - od różnorodnych artykułów spożywczych,maszyn do pisania i liczenia, a nawet wykwintnej galanterii i biżuterii. Moja parafia Wieszczycin w poznańskim - liczy obecnie 2.500 katolików. Wszyscy o kościół dbają; zakupiono już kielich i ornaty. Wielką ich troską jest teraz zakup monstrancji. Tak jak we Francji spotyka się wojska amerykańskie,tak w Polsce spotyka się wojska sowieckie. Dusza się człowiekowi raduje,jak spotyka oddziały żołnierzy polskich w pełnym uzbrojeniu,idących na ćwiczenia. Ma się ochotę razem z nimi iść,przyśpiewując wesoło w marszu. Zauważyliśmy dużą swobodę prasy. Zaskoczyła nas duża ilość pism. Na ogólną ilość 360 wydawnictw - katolickich jest 50. „Rycerz Niepokalanej" wychodzi jak ongiś i cieszy się dużą popularnością. Zdaniem naszym najdzielniejsze jednostki muszą wrócić,bo tu ich czeka praca. Księża i nauczyciele świadomi tej misji muszą iść na twardą i ciężką pracę,dającą jednak obfite wyniki.

Kończąc swoje uwagi,zachwycony tym co zastał,podziękował ks.mjr.Lewandowski za serdeczne przyjęcie,gościnę i opiekę jakich doznał - staropolskim „Bóg zapłać"

KURSY SAMOCHODOWE W LUBECE

Przed kilku tygodniami na ogólnym zebraniu członków Zrzeszenia Organizacji Zawodowych w Lubece grupa słuchaczy Kursów Samochodowych w Lubece podniosła zarzuty pod adresem kierownictwa tych kursów. Zarzuty dotyczyły rzekomo nadmiernych kosztów i ilości benzyny oraz rzekomych trudności z wycofaniem wpisowego przez tych kursantów,którzy zrezygnowawszy z początkowo zamierzonej nauki,pragnęli wpisowe otrzymać z powrotem.

W związku z tym ogólne zebranie upoważniło kol.kol. Lidla Mieczysława,z zawodu technika samochodowego oraz kol. Ankiera Ignacego,w charakterze członków nadzwyczajnej komisji do złożenia wizyty na kursach samochodowych,przekonania się na miejscu o faktycznym stanie rzeczy oraz złożenia sprawozdania ze swoich obserwacji z tym,że sprawozdanie

to będzie umieszczone w najbliższym numerze "KUŹNI".

Sprawozdanie

Kursy prowadzone są od pięciu miesięcy, mieszczą się obecnie n terenie obozu P.G. Patronuje Związek Polaków w Lubece. Kierownikiem ogólnym jest ppor. Sitkowski, administracyjnym por. Kret, technicznym plut. Marian Płochocki. Nadto czynnych jest trzech instruktorów wojskowych, dwóch cywilnych i kilka osób personelu technicznego. Od czasu rozpoczęcia kursów przewinęło się ponad 1.100 uczni. Wielu z nich wyjechało do Kraju przed ukończeniem kursu, wielu odpadło. Czas wyszkolenia trwał i trwa długo z przyczyn niezależnych od kierownictwa (zmiany lokalu, kiepski stan stojących do dyspozycji samochodów). Nowych kandydatów nie przyjmuje się. Dotychczas prawo jazdy otrzymało około 50 osób. Z uczących się nadal 300 kursantów około 200 uzyska świadectwa. Tymczasowe prawo jazdy jest ważne i uznawane przez wszystkie trzy władze okupacyjne zachodnich i południowych Niemiec. Kierownik techniczny kursów plut. Marian Płochocki mieszka i stale przebywa na terenie kursów. Pracę swą wykonuje z poświęceniem i bezinteresownością. Prowadzi skromny tryb życia, oddając się całą duszą swojej pracy. Ze słuchaczami obchodzi się po wojskowemu ostro, ale sprawiedliwie. Zdaniem naszym za pracę swą zasługuje na uznanie i publiczną pochwałę.

Kursy były wielokrotnie wizytowane przez władze angielskie. Sale wykładowe są dobrze urządzone i zaopatrzone we wszystkie narzędzia, pomoce i eksponaty, potrzebne do nauki. Zdobycze te zawdzięczać należy dużemu zmysłowi organizacyjnemu kierownictwa. Wpisowe, wymagane od uczniów jest minimalne (30 M. za cały kurs). W skutek braku pomocy ze strony władz angielskich uczniowie muszą sami dostarczać benzyny na naukę jazdy. Nabywają ją sami na czarnym rynku, albo też za pośrednictwem Związku Polaków, płacąc 15M za litr, czyli godziwą cenę rynkową. Na każda z pięciu, próbnych, piętnasto minutowych jazd żąda się od ucznia litry benzyny, za następne po 1,5 litra na jazdę. Zdaniem fachowców st to minimalna ilość wymaganej benzyny. Oliwę otrzymują wszyscy uczniowie od kierownictwa bezpłatnie.

Przeciętna ilość próbnych jazd, dla średnio uzdolnionego ucznia wynosi 15 czyli do wyuczenia się trzeba dostarczyć 25 litrów benzyny. Ogólny koszt wyuczenia się trudnego a popłatnego zawodu kierowcy, wynosi więc około 500, zdewaluowanych marek. W porównaniu z przedwojennymi kosztami nauki jazdy, jest to prawie darmo. Opłaty wpisowego i ich zwrot na każde żądanie uskutecznia się bez żadnych trudności w biurze Związku Polaków. Skargi, czy pretensje do kierownictwa kursów, nie posiadają żadnego uzasadnienia i należy je potraktować jako złośliwość pochodzącą z ust leniwych i niezdolnych uczniów, którzy bądź nie zostali dopuszczeni do egzaminu, bądź go nie zdali. Bezstronne to i objektywne sprawozdanie nasze oparte jest na dokładnej wizytacji kursów, dłuższych rozmowach z szeregiem uczniów i kierownictwem oraz na własnych spostrzeżeniach i obserwacjach.

Za komisję nadzwyczajną:
Lidel Mieczysław
Ankier Ignacy

Za
Zrzeszenie Organizacji Zawodowych
Kierownik Wydziału Wykonawczego

Bogisłav Stępiński